

Enrico Dal Covolo

Studium Ojców Kościoła dla kultury zjednoczonej Europy

Seminare. Poszukiwania naukowe 20, 239-244

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

KS. ENRICO DAL COVOLO SDB

STUDIUM OJCÓW KOŚCIOŁA DLA KULTURY ZJEDNOCZONEJ EUROPY¹

1. ZNACZENIE ZWRACANIA SIĘ DO OJCÓW DLA KULTURY ZJEDNOCZONEJ EUROPY

Rozpocznię od pytania, które od razu wprowadzi nas w sedno naszego tematu: jaki jest sens i waga zwracania się do Ojców dla kultury zjednoczonej Europy? By wyjaśnić to pytanie, należy wcześniej postawić inne: kim są właściwie Ojcowie Kościoła? Są nimi ci, spośród pisarzy Kościoła pierwszych wieków, którzy odznaczając się świętością życia oraz wybitną i ortodoksyjną doktryną, zasłużyli sobie na określenie przez Kościół znaczącym tytułem *ojciec*. Jednak temu, kto poszedł na kompromis z herezją, nie przyznano tytułu *ojciec*, lecz bardziej ogólnej: *pisarz kościelny*.

My jednak odnosimy się do jednych i do drugich, tzn. będziemy używać określenia *Ojcowie Kościoła* w sensie szerszym, gdyż zamierzamy objąć nim całą starożytną literaturę chrześcijańską.

Jaka jest relacja między tą literaturą (której kres na Zachodzie zbiega się z postacią Izydora z Sywiii, zmarłego w 636 r.) a „kulturą zjednoczonej Europy”? – oto pytanie najdalej idące dla naszego tematu.

Można tu spontanicznie zacytować słowa Ireneusza, spisane w końcu II wieku: „Kościół – jak pisze – chociaż jest rozsiany na całym świecie, przechowuje troskliwie przesłanie i wiarę, jaką otrzymał, tak jakby zamieszkiwał jeden i ten sam dom. Języki świata są różne, lecz Tradycja Kościoła jest jedna i ta sama. Nie otrzymały ani nie przekazują odmiennej wiary Kościoły założone w Germanii ani Kościoły

¹ Wykład inauguracyjny na rozpoczęcie roku akademickiego 2003/2004, wygłoszony 1 października 2003 r. w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie.

założone w Hiszpanii lub wśród Celtów albo w regionach wschodnich, czy też w Egipcie lub w Libii, albo też i w centrum świata” (*Adversus haereses* 1, 10, 2).

W ten sposób Ireneusz, patrząc na rozprzestrzenianie się Kościoła w jego powszechności, przenosi spojrzenie z Rzymu – „centrum świata”, w kierunku jego czterech stron, opisuje Europę „poszerzoną”, zdobytą już przez Ewangelię i przez jej jednoczącą moc.

Dzięki tej postawie, poprzez którą Kościół Ojców „w pełnej zgodności przepowiada, naucza i przekazuje otrzymane prawdy tak, jakby miał jedno i te same usta” – by przytoczyć tu kilka innych słów Biskupa Lyonu (tamże) – nauczanie Ojców staje się niepomijalnym fundamentem jedności kulturowej Europy.

Rozważając te kwestie, konieczne jest wprowadzenie pewnego sprecyzowania. Po pierwsze, musimy przyznać, że sformułowania Ireneusza odnoszą się do obszaru geograficznego, który nie pokrywa się z dzisiejszą Europą, a który dla ułatwienia nazwałem „Europą poszerzoną”. Bo rzeczywiście nie możemy mówić o Ojcach bez cytowania Orygenesusa i Augustyna, którzy są Afrykańczykami, czy o wielkich biskupach kapadockich (Bazylium i dwóch Grzegorzach), wywodzących z Azji Mniejszej. Musimy pamiętać, że w tamtych wiekach cywilizacja rozwija się nie tyle wewnątrz kontynentu europejskiego, ile na obszarze skierowanym ku Morzu Śródziemnemu, nawiązuje kontakty między miejscowościami leżącymi na różnych kontynentach: między Rzymem a Aleksandrią, Antiochią a Konstantynopolem, Smyrną a Lyonem, Mediolanem a Hipponą i tak dalej. Nie możemy jednak zapominać, że przez wieki wiele z tych kultur „ekstraeuropejskich” znalazło się w samym sercu życia naszego kontynentu. Nie moglibyśmy przecież mówić o zachodnim średniowieczu bez odniesienia się do afrykańskiego Augustyna ani zrozumieć świata słowiańskiego Europy Wschodniej – od Półwyspu Bałkańskiego aż do Kijowa i Moskwy mieniącej się „trzecim Rzymem” – jeśli nie powrócimy do „drugiego Rzymu”, to jest do Konstantynopola, który z południowo-wschodniego krańca Europy symbolicznie gromadzi wszystko to, co wywodzi się z bliższego i dalekiego Wschodu.

Po drugie, jeśli Ojcowie widzieli w identycznej wierze element unifikujący i uniwersalny nadchodzącego, nowego świata, tworzony wraz z rozpowszechnianiem się Ewangelii, to jednocześnie stawali się oni dziedzicami i nosicielami starożytnej mądrości europejsko-śródziemnomorskiej. Co więcej, to dzięki nim kultura ta została ocalona od nieuchronnej dekadencji oraz ponownie wprowadzona w nowy życiowy obieg.

Jak wiadomo, liczni Ojcowie otrzymali doskonale wykształcenie w starożytnych dyscyplinach kultury greckiej i rzymskiej, z których przekształcali wysokie zdobycze społeczne i duchowe. Odciskając na antycznej i klasycznej *humanitas* chrześcijańską pieczęć, byli pierwszymi budowniczymi mostów między Ewangelią a kulturą świecką, wyznaczali Kościołowi i europejskiemu społeczeństwu bogaty i wymagający program kulturalny, który odniósł głęboki wpływ na kolejne stulecia.

Właśnie tutaj zakorzenia się nagłące zaproszenie – skierowane do ludzi kultury naszej Europy – by czytając dzieła Ojców, żywili się u samych korzeni europejskiej kultury i aby lepiej rozumieli własne zadania kulturalne w dzisiejszym świecie.

2. STUDIA STAROŻYTNYCH CHRZEŚCIJAŃSKICH AUTORÓW W KULTURZE EUROPEJSKIEJ NASZYCH CZASÓW

Jak faktycznie kształtuje się studiowanie Ojców w kulturze europejskiej naszych czasów? Aby odpowiedzieć na te pytanie, konieczne jest nakreślenie pewnej szerszej perspektywy. Należy przede wszystkim uznać, że XX wiek został naznaczony imponującą serią przyspieszeń i zmian na wszystkich polach. Dotyczy to także tego pola, które najbardziej nas interesuje, relacji między chrześcijaństwem a kulturą. Tu faktycznie należy przyznać, iż – w stosunku do wieków poprzednich – zasady tejże relacji uległy znacznym zmianom. Ta dogłębnie zmieniona sytuacja doprowadziła chrześcijan do pytania o własną tożsamość i swoje fundamenty.

Już w 1946 r. H. de Lubac pisał słowa, których nie sposób zapomnieć: „Chrześcijaństwo, zanim ma *być przystosowane* w swym prezentowaniu się współczesnej generacji, powinno w swej istocie pozostać samym sobą. Bo rzeczywiście, gdy jest ono samym, jest już o krok od *bycia przystosowanym*. Bo czyż jego naturą nie jest bycie żywym, a przez to właśnie ciągle aktualnym? Zasadniczy wysiłek zawiera się więc w odnajdywaniu chrześcijaństwa w jego pełni”. De Lubac dochodzi do serca naszej problematyki: „lecz jak odnajdywać chrześcijaństwo, jeśli nie poprzez dochodzenie do jego źródeł i próby zrozumienia go w epokach jego eksplodującej żywotności? Jak odnaleźć znaczenie wielu doktryn i wielu instytucji, jeśli nie poprzez wysiłek dotarcia do tej myśli kreującej, której stały się one konkretyzacją? Ileż poszukiwań w odległych obszarach historii zakładają tego rodzaju badania! Zresztą, potrzeba było czterdziestu lat, by wejść do Ziemi Obiecanej. Czasami potrzeba wiele suchej pracy archeologicznej, by wytrysły od nowa fontanny wody żywej”.

Nie jest przypadkiem, że niewiele lat wcześniej w 1942 r., właśnie H. de Lubac wraz z J. Daniélou nadali początek znakomitej serii *Sources Chrétiennes*, z zamierzeniem publicznego udostępnienia kompletnych dzieł Ojców Kościoła. W rzeczywistości kierowanie się do źródeł chrześcijańskich oznacza zwracanie się do starożytnych chrześcijańskich pisarzy. W tym ostatnim półwieczu wiele, powiedzmy: „przyrządów” pojęciowych, metodologicznych, i bibliograficznych zostało uruchomionych w dziele wierniejszej lektury tradycji przekazanej nam przez Ojców.

Faktem jest – zaznaczę w ten sposób niektóre elementy metody konstruktywnego dialogu między dzisiejszą kulturą a wczorajszymi Ojcami – że dzieł starożytnych pisarzy chrześcijańskich nie czyta się wygodnie i nieuważnie jak gazety.

Nie mają one odniesienia do banalnej codzienności czy do klepania kroniki codziennej, lecz raczej dotyczą aktualnych i wiecznotrwałych wielkich problemów ludzkich i kosmicznych, które dotyczą rzeczy obecnych i przyszłych. Trzeba tu znać pewne podstawowe narzędzia i zdobyć umiejętność posługiwania się nimi, aby za ich pomocą umieć penetrować i doceniać to przesłanie. Potrzebna jest też stałość i cierpliwość studiowania. Chodzi tu o zdobycie niezbędnego wyposażenia, metod do stosowania, by wejść w zażyłość ze środowiskiem, z duchem i z dziedzictwem Ojców.

3. ZAKOŃCZENIE

Chciałbym przywołać tu wielkiego biblistę i badacza Ojców, którym jest kardynał M. Martini. Na pytanie: „Czy orędzie antycznych autorów chrześcijańskich jest naprawdę aktualne dla dzisiejszej kultury europejskiej?” odpowiedział: „Z pewnością jest! Są nam oni bliscy przede wszystkim w refleksji nad korzeniami naszej kultury. Oni to w sposób zdecydowany przyczynili się do rozpowszechnienia się przesłania Ewangelii. Studiowanie ich nie jest tylko czystym powrotem do początków, lecz pozostaje w łączności z problemami kultury i dzisiejszego społeczeństwa”. Wydaje się konieczne i naglące zaangażowanie się w dalsze odkrywanie starożytnych pisarzy chrześcijańskich w formacji intelektualnej, kulturowej i duchowej, poczynając od młodzieży uczęszczającej do szkoły lub na uniwersytet. Uważam, że dla wszystkich ważne pozostają słowa, którymi św. Benedykt zakończył swoje *Reguły*, zapraszając zakonników do czytania Ojców, jako że – wyjaśniał – ‘nauczania świętych Ojców mogą prowadzić człowieka do wyższego stopnia doskonałości’ (*Regula Benedicti* 73,2)”. Należy więc szczerze zainwestować w dziedzinie edukacji młodzieżowej, aby kultura tej starej Europy (zbyt często „syta i zdesperowana”) mogła odnaleźć nowe życiodajne soki.

Oczywiście, aby móc zbliżyć się w sposób owocny do pism Ojców, należy wystrzegać się ekstremalnych niebezpieczeństw dwojakiego rodzaju – przeciwnych sobie nawzajem.

Z jednej strony zachodzi ryzyko, że ktoś wyobrazi sobie, iż będzie mógł odszukać w pamięci przeszłości wyidealizowane formuły lub recepty do natychmiastowego zastosowania w naszym dniu dzisiejszym. W moich badaniach studiowałem ze szczególnym zainteresowaniem pierwsze trzy wieki Kościoła. Ukazało mi się w sposób jasny, że w tym okresie chrześcijanie stawali się autentycznymi podmiotami „nowej kultury”, w bliskiej konfrontacji między dziedzictwem klasycznym a ewangelicznym orędziem. Lecz rozwiązania patrystyczne, dawane w dialogu wiara – kultura, nie były jednogłośne: czasami u tej samej osoby – jak można to zobaczyć na emblematycznym przykładzie Tertuliana – ścierają się postawy nietolerancji i *vice versa*: pozycje otwarte i ugodowe. W każdym razie postawy te winny być oceniane jako „historycznie zrealizowane” i jako takie nie

mogą mieć innego magisterium, jak tylko to – niemniej dla siebie najwyższe – którym jest sama historia.

Innym ryzykiem jest to, gdy ktoś nie jest w stanie zaakceptować „charyzmatu” tradycji. Z mojej strony jestem przekonany, że studiowanie świadectw antycznych jest źródłem rozeznawania dla dzisiejszego człowieka. Poza tym dla wierzącego okres początków chrześcijaństwa – gdzie Nicea (325 r.) przedstawia dla wielu pewien obiektywny przełom – zachowuje wartość specjalną. Jest to bowiem moment, w którym depozyt wiary apostołskiej konsoliduje się w Tradycję Kościoła. Aby iść za przykładem wcześniej cytowanym, ustawienie spotkania pomiędzy chrześcijaństwem a kulturą wydało wtedy decydujące owoce, które nie powinny być nigdy zapomniane, owoców na poziomie języka, dowartościowania różnych kultur oraz całej historii, wyodrębnienia wspólnej „duszy chrześcijańskiej” w świecie, a także sformułowania nowych propozycji współżycia ludzkiego. Z tego punktu widzenia, uważne i pilne zwrócenie się do klasyków jest pożyteczne, a czasem wręcz konieczne do zrozumienia i zinterpretowania naszej teraźniejszości. Uważam, iż takie zwracanie się będzie szczególnie ważne w obliczu pewnych kwestii, które pasjonują człowieka dziś bardziej może niż kiedyś, a w szczególności dotyczących kultury europejskiej (jak np. problemy socjalne, kwestie kobiet, relacja wiara – świat...), aby w każdej z nich magisterium historii mogło w sposób zdecydowany dać swój wkład w oświecenie problemów i rozwiązań.

Dam jeszcze jako przykład przypadek Tertuliana (*Apologeticum*, 17 e 37) z jego sławnym stwierdzeniem: „nasza dusza jest *naturaliter* chrześcijańska”; przypomnę jeszcze inną jego refleksję zaczerpniętą z Ewangelii, według której „chrześcijanin nie może nawet nienawidzić własnych nieprzyjaciół”, gdzie moralny i niepomijalny czynnik wyboru wynikającego z wiary, proponuje odrzucenie przemocy jako reguły życia – a nie jest on kimś, kto nie widzi dramatycznej aktualności tego nauczania.

Uczynię jeszcze pewną refleksję na zakończenie. Nasza stara Europa żyje według tego, co zostało nazwane: „kulturą globalizacji”. Jest to kultura, która w rzeczywistości zna liczne przeciwieństwa, wystawiona – taka, jaka jest – na częste ryzyko bolesnej fragmentaryzacji. Jest to w każdym razie kultura, która pociąga za sobą poważne niebezpieczeństwa, będące przede wszystkim „spłaszczeniem” kulturowym i – w ostateczności – bolesną utratą właściwej każdemu tożsamości. Szlak historyczny, obficie ilustrowany przez literaturę klasyczną, a także chrześcijańską antyczną, uczy czegoś zasadniczego o tajemnicy osoby ludzkiej i o jej niepowtarzalnych dramatach egzystencjalnych, o relacji „nie globalizowalnej” człowieka z Bogiem, z innymi i ze światem otaczającym, o różnorodnych ścieżkach ludów w poszukiwaniu ich tożsamości...

Dobrze znane jest sławetne stwierdzenie, uczynione przysłowiem: *Historia magistra vitae*. Z pewnością historia jest nauczycielką życia, pod warunkiem że znajdzie ona uczniów gotowych do jej słuchania. W przeciwnym wypadku, tj. bez słuchaczy, historia stanie się ubogą nauczycielką życia.

Należy zapytać: czy my – mężczyźni i kobiety tej Europy – jesteśmy prawdziwymi uczniami historii? Wygląda na to, że ewidentnie nie nauczyliśmy się jeszcze jednej z najważniejszych jej lekcji. Lekcji o tym, że wraz z wojną wszystko może zostać stracone, podczas gdy pokój jest niezbędnym warunkiem do budowania społeczeństwa na miarę człowieka.

Życmy sobie wszyscy, aby szlachetne zwrócenie się do literatury naszych Ojców przyczyniało się do naszego stawania się uważnymi uczniami historii, by móc budować zjednoczoną Europę, prawdziwie ludzką, w której każdy człowiek jest bratem do kochania i do służenia, aż stanie się darem z własnego życia².

tłum. ks. Adam Nyk SDB

Nota o Autorze: ks. ENRICO DAL COVOLO SDB – profesor zwyczajny literatury starożytnej greckiej na Wydziale Literatury Chrześcijańskiej i Klasycznej Papieskiego Uniwersytetu Salezjańskiego w Rzymie. Pełnił funkcje dziekana tegoż wydziału oraz prorektora Uniwersytetu. Obecnie jest członkiem Papieskiej Akademii Teologicznej przy Watykanie oraz członkiem wielu komisji eksperckich przy Stolicy Apostolskiej. Jest autorem licznych publikacji z dziedziny patrologii, historii Kościoła starożytnego; specjalizuje się w stosunkach między Kościołem a strukturami Imperium Rzymskiego.

Słowa kluczowe: Patrystyka, Ojcowie Kościoła, zjednoczona Europa.

² W celu pogłębienia zagadnień tu poruszonych i poznania dokumentacji, zob.: *Per una cultura dell'Europa unita. Lo studio dei Padri della Chiesa oggi*, E. dal Covolo (red.), SEI, Turyn 1992.